Rok VII. Nr. 19. Sosnowiec, środa 20 stycznia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wy nosi miesięcznie zł. 2.00 Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, te lefon 4-97, telefon re dakcji 6-92, telefon re dakcji nocnej i dru karni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 597; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Nowe zarządzenie prezydenta Hindenburga.

Wojna celna wypowiedziana została przez Niemcy.

BERLIN, 19. 1. (wł.) Dziś ukazało się nowe rozporządzenie nadzwyczajne prezydenta Hindenburga, należące do serji t. zw. Nothverodnungen. Rozporządzenie dotyczy nowych stawek celnych, które rząd będzie miał prawo wprowadzić zależnie od potrzeby.

Wysokie stawki celne będą nakłada ne na towary, pochodzące z tych krajów, których waluta spadła poniżej pa rytetu złota. Cła mogą obejmować towary jak i całe grupy towarów.

Rozporządzenie wymienia w pierwszym rzędzie te państwa, które nie zawarły dotychczas z Rzeszą niemiecką traktatów handlowych, które traktują towary pochodzenia niemieckiego w sposób nieprzychylny. W tych wypadkach stosowane będą cła wyrównawcze.

Rozporządzenie przewiduje, że o ile Rzesza niemiecka rozpocznie rokowania o traktat handlowy z jakimkolwiek mocarstwem, to wtedy represje celne zostaną zawieszone na przeciąg 6 miesięcy.

Nothverordnung wchodzi w życie w dniu opublikowania.

Wiadomość o wprowadzeniu wysokich ceł ochronnych wywołała w sferach handlowych Berlina wielkie wrażenie.

Szef wywiadu niemieckiego uciekł z więzienia w Strasburgu.

DESPERACKI SKOK Z OKNA PIERWSZEGO PIĘTRA.

PARYŻ, 19. 1. Z więzienia karnego w Strasburgu uciekł wczoraj kapitan rezerwy niemieckiej von Uhrig, skazany na czteroletnie więzienie.

Ucieczka nastąpiła podczas przesłuchania w kancelarji więziennej przez sędziego śledczego. Von Uhrig, mimo uprawomocnienia się wyroku, zażądał by go jeszcze raz zbadano, obiecując, że złoży sensacyjne zeznania. Prośbie stało się zadość. W chwili, gdy sędzia zajęty był notowaniem zeznań, von Uhrig podbiegł do okna, otworzył je i skoczył z wysokości pierwszego piętra na ulicę.

Zarządzony natychmiast pościg nie dał wyników. Jest to tembardziej zdumiewające, że von Uhrig był ubrany w strój więzienny. Prawdopodobnie miał wspólników i cała ucieczka były zgóry uplanowana.

Na podstawie rozesłanych telefonogramów policja francuska zatrzymywa ła na wszystkich posterunkach granicznych samochody, wyjeżdżające do Niemiec, jednakże na ślad zbiega nie natrafiono.

Von Uhrig jest obecnie obywatelem francuskim. Zamieszkując stale w Strasburgu, działał z ramienia wywiadu niemieckiego, kierując akcją szpiegowską. Uchodził za jednego z najzdolniejszych wywiadowców. Zdemaskowanie Uhriga nastąpiło zupełnie przypadkowo, dzięki pomyłce pewnej kobiety, wciągniętej do akcji wywiadowczej.

DEMONSTRACYJNE VOTUM NIEUFNOŚCI DZIŚ W SEJMIE.

WARSZAWA, 19. 1. (wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej przystąpiono do obrad nad budżetem ministerjum przemysłu i handlu.

Na komisję przybył wiceminister Kożuchowski i szereg wyższych urzędników. Pierwszy zabrał głos referent budżetu, poseł Minkowski, którego referat trwał około trzech godzin.

• • •

Wniosek klubów opozycyjnych, zgłoszony na ostatniem posiedzeniu sejmu do laski marszałkowskiej, a żądający na podstawie art. 58 konstytucji, ustąpienia rządu, rozpatrywany będzie, jako ostatni punkt porządku dziennego na posiedzeniu sejmu.

Przypuszczalnie motywować będzie wniosek poseł Niedziałkowski, jako przedstawiciel tego klubu, który pierwszy figuruje pod wnioskiem i otwiera listę podpisów wnioskodawców.

BOJKOT TOWARÓW ANGIELSKICH W INDJACH.

LONDYN, 19. 1. W większości miast w Indjach angielskich, t. zw. młoda gwardja kongresu powystawiała posterunki przed sklepami właścicielami, by nie dopuszczać klijentów. Hasłem dnia jest bojkot towarów angielskich i popieranie chałupnictwa. Hindusi w strojach europejskich są szykanowani.

W Lahorze policja angielska aresztowała 14 wartowników.

SPRAWA POS. LIBERMANA ze związkiem legjonistów.

WARSZAWA, 19. 1. (wł.) — Na wokandzie sądu apelacyjnego znajdu je się dziś proces wytoczony z oskarże nia prywatnego pos. Hermana Liberma na przeciwko zarządowi związku legjo nistów o zniewagę. Sprawa początek swój bierze w 1930 roku, gdy p. Liber man ogłosił w „Robotniku" artykuł pt. „Złamane serce p. Cara".

Dziś przedstawiciel p. Libermana, adw. Honigwil wycofał skargę swego klienta.

STRAJK TRAMWAJOWY W ŁODZI TRWA NADAL.

ŁÓDŹ, 19. 1. (wł.) — Strajk tramwa jarzy, który onegdaj wybuchł w Łodzi, trwa. Wszystkie tramwaje stoją. Dziś przed południem odbyło się zebra nie pracowników warsztatowych.

KRWAWA STRZELANINA NA PRZEDMIEŚCIU BERLINA.

BERLIN, 19. 1. Na przedmieściu Berlina, Reinickedorf, maszerujący oddział hitlerowców spotkał się z oddziałem milicji komunistycznej. Nastąpiła wymiana strzałów, w wyniku której dwie osoby padły trupem na miejscu, a kilka odniosło rany. Zabity został hitlerowiec, znany artysta malarz, Ernest Schwarz i komunista Klemke.

Policja aresztowała 49 hitlerowców i 12 komunistów. Skonfiskowano kilkadziesiąt noży i rewolwerów.

ZGON CZIRIKOWA.

PRAGA, 19. 1. — W Pradze czeskiej zmarł wybitny powieściopisarz rosyjski, Eugenjusz Czirikow.

Nowa fala rozruchów w Hiszpanji.

Antyklerykaliści podpalają kościoły — Ranni i zabici.

PARYŻ, 19. 1. Według wiadomości, które nadeszły dziś w nocy z Hiszpanji motłoch podpalił wczoraj kościoły, z czego jeden w Bilbao i trzy w miasteczkach prowincji Walencja.

Kościół Santurcia w Bilbao spłonął aż do fundamentu. Przed podpaleniem kościoła wydarzyło się zajście między pewnym monarchistą a grupą ludzi najwidoczniej należących do antyklerykalnych organizacyj.

Monarchista użył broni palnej, po czem prześladowany przez młodych ludzi rzucił się do ucieczki przez ulice miasta.

Wiadomość ta wywołała podniecenie na ulicach, które zapełnione były przez strajkujących.

Tłum otoczył kościół, gdzie schronił się monarchista i żądał wydania zbiega. Wśród wzburzonego tłumu znaleźli się wkrótce podpalacze, którzy podłożyli ogień pod kościół.

Podczas wczorajszych rozruchów policja strzelała do tłumu. Jest czterech zabitych i wielu rannych.

Policja i wojsko ochrania kościoły i klasztory, ponieważ zachodzi obawa nowych podpaleń.

Dalsza ofensywa japończyków.

ANARCHJA W CHINACH POŁUDNIOWYCH.

LONDYN, 19. 1. — Ofensywa japońska w prowincji Sze-He trwa w dalszym ciągu. Samoloty poddały bombardowaniu miasto Czen - De, burząc wiele gmachów publicznych.

Czerwona armja chińska zajęła miasto Ting - Czou w południowych Chinach, bronione przez inną armję komunistyczną. Miasto częściowo zniszczone, większość mieszkańców uciekła. Jest to dalszy ciąg wojny domowej w prowincji Fo - Kjen, zajętej przez armje sa mozwańcze rozmaitych odcieni.

Bankructwo Nowego Jorku.

Burmistrz Walker zawiadomił przez radjo urzędników o niewypłacalności kas miejskich.

NOWY JORK, 19. 1. Krążące od dość dawna pogłoski o trudnościach finansowych miasta Nowego Jorku, znalazły wczoraj nagłe potwierdzenie w mowie burmistrza Walkera, wygłoszonej przez radjo do społeczeństwa.

Burmistrz Walker oznajmia, że nie ma powodów do ukrywania rzeczywistego stanu rzeczy. Nowy Jork znajduje się w przededniu bankructwa, któ re nastąpi niechybnie, o ile rząd nie pośpieszy z pomocą finansową. Dotychczasowe zabiegi o uzyskanie pożyczek w bankach prywatnych spełzły na niczem, kasy miejskie są puste i urzędnicy powinni przygotować się na najgorsze. Prawdopodobnie pensje w dniu 1 lutego nie będą już wypłacone.

Mowa burmistrza Walkera wywarła wstrząsające wrażenie, gdyż nikt nie spodziewał się tak szybkiej katastrofy. Związki pracowników miejskich zapowiedziały szereg wieców. Do urzędników przyłączają się nauczyciele. Poza tem nie jest wykluczone, że przyłączy się również policja.

Prasa nowojorska, komentując mowę Walkera, przypomina rozpaczliwy stan miasta Chicago, jaki wytworzył się tam po ogłoszeniu niewypłacalności przez kasy miejskie.

PODPALENIE Z ZEMSTY.

WARSZAWA, 19. 1. We wsi Jeżewie, w powiecie płońskim, wybuchł olbrzymi pożar w zagrodzie Franciszka Grochowskiego. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej, spaliła się tylko stodoła i obora.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar wybuchł z podpalenia, którego dopuścił się syn Grochowskiego, 20-letni Stanisław. Grochowski powróciwszy pijany do domu, zażądał od ojca pieniędzy na wódkę.

Otrzymawszy odpowiedź odmowną Grochowski podpalił stodołę i oborę i zbiegł. Policja po krótkiej obławie podpalacza aresztowała i zamknęła w więzieniu.

GDAŃSK WPROWADZIŁ MORATORJUM I OBNIŻYŁ PROCENTY O JEDNĄ CZWARTĄ.

GDAŃSK, 19. 1. Wczoraj weszła w życie uchwała senatu wolnego miasta Gdańska w sprawie moratorjum, obniżenia oprocentowania od długów hipotecznych, obniżek komornego itp.

Uchwały te nie są niczem innem jak wiernem odbiciem t. zw. czwartego dekretu niemieckiego zostosowanego dla obszaru w. m. Gdańska.

Rozporządzenie senatu wprowadza moratorjum dla długów hipotecznych do roku 1933-go, z tem zastrzeżeniem, że w razie potrzeby moratorjum to może być przedłużone do r. 1935-go.

Jednocześnie obniżono oprocentowanie kredytów hipotecznych i listów zastawnych o 25 procentów stopy dotychczasowej. W pewnych wypadkach zniżka jest jeszcze większa.

Przepisy dotyczące komornego zakazują podwyższania czynszów mieszkalnych i zezwalają na przedterminowe anulowanie kontraktów najmu dla lokali przemysłowych, wynajętych przed 15 lipca 1931 r.

Dekret wprowadza równocześnie przymusowe obniżenie czynszów od lokali sklepowych.

W ciągu dwu dni znaczna część kupców i dzierżawców lokali wypowiedziała umowy.

ZBRODNICZE PLANY SZPIEGÓW SOWIECKICH W RUMUNJI.

Udaremnienie zamachów na polityków rumuńskich i wysadzenia w powietrze katedry oraz parlamentu.

BUKARESZT, 19. 1. Policja rumuńska z całą energją prowadzi śledztwo w sprawie afery szpiegowsko - dywersyjnej, której ośrodkiem był port w Konstanzy.

Okręt grecki „Filomena", na którym miał się znajdować sztab organizacji szpiegowskiej został zatrzymany w porcie pod strażą okrętów wojennych.

U aresztowanych 20 uczestników szajki znaleziono prócz ogółem około 5 miljonów dolarów w gotówce, szereg fałszywych dokumentów i paszportów oraz kompromitujących notatek i korespondencji. Emisarjusze są przeważnie narodowości rosyjskiej i jak zdołano ustalić większość z nich wsiadła na okręt grecki w Odessie.

W toku dalszych gorączkowych dochodzeń stwierdzono niezbicie, że emisarjusze sowieccy mieli dokonać szeregu zamachów terorystycznych. Pierwszym ich czynem miało być wysadzenie w powietrze katedry bukareszteńskiej, gmachu ministerjum wojny i parlamentu.

Prócz tego planowali dokonanie szeregu zamachów na osobistości polityczne, przedewszystkiem na premjera Jorgę, min. Argetolanu, przywódcę chłopów Mihałake, b. premjera Maniu, gen. Stefanescu i innych.

Jak donoszą dzienniki, szajka szpiegowsko - wywrotowa miała pozostawać w stosunkach z komunistami francuskimi.

Władze nie wydały w tej sprawie żadnego komunikatu urzędowego, jednakże doniesieniom dzienników nie zaprzeczyły.

FRANCUZI CHCĄ CZEKAĆ NA WYBORY NIEMIECKIE.

PARYŻ, 19. 1. — W związku z mającemi się odbyć na wiosnę wyborami do parlamentu francuskiego we francuskich kołach prawicowych wysunięto hasło, by wybory odroczyć i zaczekać na wynik wyborów do sejmu pruskiego.

Przeciwko tym planom występują energicznie socjaliści francuscy, uważając to za manewr wewnętrzno - polityczny, skierowany przeciwko sobie.

PROTEST DUCHOWNYCH PRZECIWKO ARESZTOWANIU GANDHIEGO.

NOWY JORK, 19. 1. Z Nowego Jorku wysłano do Londynu petycję zaadresowaną na nazwisko Mac Donalda z prośbą o zwolnienie Gandhiego z więzienia. Petycja ta zaopatrzona jest w kilkanaście tysięcy podpisów, na czele których figurują nazwiska 106 wybitnych duchownych najrozmaitszych wyznań.

Obywatele pierwszej klasy.

Gdy na ostatniem posiedzeniu sejmu na porządku obrad znalazła się sprawa wydania sądom szeregu posłów — a byli między niemi członkowie obozu większości jakoteż partyj opozycyjnych — wszczęto zarówno na prawicy jak i lewicy rozpaczliwą obronę dogmatu „nietykalności". Przez szereg godzin starano się uchronić tych posłów przed wydaniem władzom sprawiedliwości.

Było to niejako podzwonne tej doktryny, którą po wskrzeszeniu Polski w pierwszym „sejmie suwerennym", uznano za „źrenicę wolności", za tabu, za alfę i omegę „prawdziwego parlamentaryzmu". Stanęli wtedy ci dziwnego autoramentu „demokraci" na tem paradoksalnem — właśnie z punktu widzenia szczerej demokracji — stanowisku, że obywatele państwa dzielą się na dwie kategorje: nietykalnych obywateli pierwszej klasy, jakimi są wyłącznie „suwereni" z gmachu przy ulicy Wiejskiej — i obywateli drugiej klasy, jakimi są wyłącznie inni mieszkańcy kraju.

W myśl tej doktryny sam fakt, że ktoś jest posłem, gwarantuje mu bezkarność. Do odpowiedzialności pociągnąć można każdego — od najwyższych dygnitarzy władz wykonawczych do najskromniejszych obywateli — natomiast bezkarność i nietykalność są przywilejem ustawodawców, a egzekutywa sądowa jest bezradna, gdy chodzi o posła.

Pamiętamy wszyscy, jakie spustoszenia moralne pociągnęło za sobą stosowanie tej doktryny przez pierwsze sejmy. Wymiar sprawiedliwości stawał się rzeczą wprost iluzoryczną, a pod płaszczykiem „nietykalności" płynęło szeroką strugą źródło nadużyć i inwektyw. To też z chwilą, gdy w czwartym sejmie znalazła się wreszcie zwarta większość ponadpartyjna, wyznająca zasadę, że nikt w państwie nie może mieć przywileju bezkarności — nastąpił w tej sprawie zwrot zasadniczy. Błok Bezpartyjny uchwalił, że wszyscy jego członkowie zrzekają się przywileju „nietykalności", a zarazem stanął na stanowisku, że wszyscy posłowie i senatorowie z chwilą, gdy sąd zażąda ich wydania, winni stanąć przed obliczem sądu i przeprowadzić dowód swej niewinności.

I cóż właśnie widzimy?

Oto przeciw tej tak nawskroś demokratycznej zasadzie stale i przy każdej okazji występuje opozycja, krusząc kopje w obronie niekaralności! Działa tu atawistycznie ten prąd który ongi, w przedrozbiorowej Polsce, opierał strukturę społeczną nietylko na nierówności praw, ale i na uprzywilejowaniu „wielmoży". Sukcesorami tych wielmożny, którzy ongi wyrokami sądowemi podszywali swe delje, są obecnie dzisiejsi zwolennicy dogmatu nietykalności poselskiej. Tkwi w tem jednak głęboki paradoks, że ci obrońcy „nietykalności" mienią się jednocześnie obrońcami... prawa, wciąż podszywają się pod miano demokratów, wciąż deklamują o swej praworządności, a zwolennikom odpowiedzialności poselskiej zarzucają gwoli przeciwstawienie — grzech dyktatury.

W całej pełni ujawnia się tu swoista żonglerka słów i haseł, mająca na celu oszukiwanie społeczeństwa. Bo przecież ci rzekomi „kryptodyktatorzy" nie uznają właśnie żadnych przywilejów, nie różniczkują „nietykalnych" obywateli I klasy i „tykalnych" przez sądy obywatelskie II-ej klasy, które w pojęciu obozu prorządowego są conajmniej anachronizmem przy demokratycznym ustroju państwa.

I w żadnym innym przykładzie może jaskrawiej nie ujawnia się ta dwulicowość pseudodemokratycznej, a w istocie wszelkiemi przywarami dawnej szlachetczyzny nawskroś przeniknietej opozycji, jak właśnie w tem kurczowem trzymaniu się i obronie „nietykalności" i „niekaralności" poselskiej.

M.

Cień ministra, który odszedł.

POWODY I NASTĘPSTWA DYMISJI BRIANDA. — KAMPANJA PRZYJACIÓŁ. — „BRIAND W TRUMNIE MAGINOTA". — STRONA PERSONALNA DYMISJI — PORAŻKA W WERSALU. — KONKURENCJA Z LAVALEM. — GABINET, KTÓRY OPUSTOSZAŁ. — ZAINSCENIZOWANE PRZESILENIE.

(Korespondencja własna).

Paryż, w styczniu.

Briand poszedł — względnie stworzono sytuację, w której pozostanie na urzędzie stało się dlań niemożliwością. Ale były trzynastokrotny premjer, człowiek, który przez ostatnich siedem lat rezydował bez przerwy na Quai d'Orsay, w siedzibie francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, jest osobistością zbyt zrośniętą z polityką francuską, aby mógł zniknąć bez śladu. Briand odszedł — ale pozostał cień — ten w dalszym ciągu wpływa na sytuację. W jakim stopniu? To okaże przyszłość, a zależy to od sytuacji, jak i od właściciela cienia, który narazie wyjechał do swej małej posiadłości wiejskiej w Cocherel.

Na dymisji Brianda można w sposób interesujący i pouczający śledzić wpływ czynników osobistych i ogólnych na wypadki polityczne — i wzajemny stosunek czynników tych na siebie.

Kuluary polityczne, sale redakcyj w Paryżu pełne są plotek, anegdot, przewidywań na temat przyczyn dymisji Brianda i jej ewentualnych następstw. Krąży więc powiedzenie, że „Maginot umarł, ale do jego trumny wsadzono również Brianda". A przyjaciele Brianda kolportują aforyzm ,że „nieobecny Briand stanie się jeszcze silniejszym od obecnego". Politycy zaś i dziennikarze łamią sobie głowy, czy Briand zajmie niebawem swoje miejsce na ławie poselskiej, czy „weźmie kij pielgrzyma" — jak ongi zapowiadał i rozpocznie propagandę w obronie swoich idei w związku z rozpoczynającą się akcją przedwyborczą kartelu lewicy.

Stronę personalną dymisji Brianda wywieść należy od wyborów prezydenta republiki w Wersalu, gdzie Briand— jak wiadomo — był nieszczęśliwym kontrkandydatem obecnego prezydenta Doumera. Był to niewątpliwie szczytowy moment w karjerze Brianda — i początek chwilowego conajmniej schyłku. Wybór Brianda byłby ukoronowaniem całego jego życia, rodzajem końcowej apoteozy. Ale nieuzyskanie fotela prezydjalnego osłabiło niewzruszoną — jak się dotąd zdawało, pozycję ministra spraw zagranicznych.

Byli przyjaciele Brianda, którzy doradzali mu wtedy dymisję i objęcie kierownictwa w kartelu lewicy. Ale urzędowe otoczenie ministra — i jego przeciwnicy — doradzali mu pozostanie na urzędzie. Briand wahał się — i uległ. Ale odtąd znaczenie jego w rządzie poczęło maleć.

Premjer Laval, świetny taktyk — „manoeuvrier", jak mówią w kuluarach — począł kłaść powoli swoją rękę na ministerjum spraw zagranicznych. Począł towarzyszyć Briandowi w jego podróżach politycznych. Zrazu Laval był towarzyszem Brianda, lecz później Briand stał się towarzyszem Lavala, towarzyszem zniechęconym i milczącym. Ambasadorzy państw obcych w Paryżu poczęli konferować z Lavalem, omijać Brianda. Gabinet starego męża stanu opustoszał.

Śmierć ministra wojny Maginota stała się dla Lavala pretekstem do złożenia zbiorowej dymisji gabinetu. Niewątpliwie byłaby wystarczyła częściowa rekonstrukcja. Ale chodziło o wyeliminowanie Brianda. Powodem uzasadniającym dymisję rządu była oficjalnie chęć wciągnięcia radykałów do większości. Ale radykali nie mieli żadnego interesu w tem, aby w przeddzień wyborów wstępować do gabinetu, zwalczanego przez nich ostro premjera, pozbawiać się atutów wyborczych i osłabiać sojusz wyborczy ze socjalistami. Radykali odmówili. Laval musiał to przewidzieć. Stąd tem prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że mówiąc o pozyskaniu radykałów myślał o pozbyciu się Brianda.

Wielki mówca, improwizator i idealista polityczny, propagator wielkich idei, odszedł. Ponura rzeczywistość, światowy kryzys, zaostrzenie stosunków politycznych i ekonomicznych między państwami, wzrost hitleryzmu i nacjonalizmu w Niemczech, bezskuteczna interwencja ligi narodów w starciu japońsko — chińskiem, przerwały tok marzeń i oratorskich improwizacyj. Briand odszedł. Czy wróci?

Lewica natychmiast podniosła go na tarczy. Herriot uczynił to jeden z pierwszych, mimo pewnego antagonizmu osobistego, w którym doniedawna pozostawał z Briandem. Wszystkie grupy lewicy wyraziły Briandowi swą sympatję i zaufanie.

Briand, jak dotąd, umiał czekać do chwili, w której sytuacja sama kruszyła pozycje jego przeciwników. Wtedy występował z ukrycia. Obecnie zechce zapewne zastosować tę samą metodę. Briand jest w pełni sił duchowych. Ale zbliża się siedemdziesiątka. I ten wzgląd — a jeszcze bardziej sytuacja ogólna, wpłyną na przebieg odwetowej kampanji, która ma nietylko osobiste, ale i ogólne ideowe znaczenie.

I. R.

Wielki proces wojskowy o nadużycia przy sprzedaży koni.

POZNAŃ, 19. 1. Zakończył się w Poznaniu sensacyjny proces wojskowy, dotyczący nadużyć podczas przetargów na wybrakowane konie wojskowe. Główny oskarżony, referent remontu, por. Łoziński, skazany został na trzy lata więzienia i 3 tys. zł. grzywny, z zamianą grzywny na areszt w razie nieściągalności, oraz na wydalenie z wojska. Zaliczono mu areszt śledczy w którym przebywał od 25-go listopada ub. roku.

Drugi oskarżony por. Rożnowski skazany został na 6 miesięcy więzienia i wydalenie z wojska. Rotmistrz Łabędzki i mjr. Meisner skazani zostali po tygodniu aresztu.

Proces trwał od 9 grudnia ub. roku do 18 stycznia br. Przesłuchano 148 świadków.

Walka o płace w przemyśle górniczym.

Ciekawe wyjaśnienia przemysłowców. — Uchwały związków robotniczych.

Spadek funta angielskiego pogłębił jeszcze bardziej kryzys przeżywany przez przemysł węglowy. Wobec tego rząd powołał komisję, złożoną z przedstawicieli ministerjów i przemysłu, której zadanie polegało na zbadaniu całokształtu zagadnienia i przedstawienie odpowiednich wniosków.

Prace komisji obudziły żywe zainteresowanie. Niemniej wiadomości o nich, które przedostały się do prasy codziennej dają zupełnie mylne pojęcie o osiągniętych wynikach. Wobec tego ze strony miarodajnych czynników przemysłowych otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Żadnych wątpliwości nie budzi fakt, **że utrzymanie eksportu na dotychczasowym poziomie leży w żywotnym interesie gospodarstwa społecznego i winno być uznane za doniosłą konieczność państwową,** zarówno ze względu na bilans handlowy, jako też i obawę powiększenia bezrobocia.

Wywóz węgla jest wybitnie deficytowy. Z materjałów, przedstawionych przez przemysł, a nie nastręczających żadnych wątpliwości wynika, że w pierwszem półroczu 1931 r., tj. przed załamaniem się funta przemysł węglowy ponosił straty; jakkolwiek bowiem nadwyżka wpływów wynosiła w tym okresie około 3 miljonów złotych, to w kalkulacji tej nie uwzględniono zupełnie pozycji na oprocentowanie długów, wynoszącej około 11 miljonów (82 gr. od tonny) oraz kosztów amortyzacji urządzeń.

Z chwilą załamania się waluty angielskiej i 30 proc. spadku funta, straty te wzrosły o dalszych 60 miljonów w stosunku rocznym.

Utrzymać wywóz, utrzymać poziom zatrudnienia załóg kopalnianych można tylko wówczas, gdy się znajdzie sposób pokrycia wymienionych deficytów.

Po tej linji była prowadzona praca.

Szczegółowa analiza wykazała, że oszczędności na płacach urzędniczych, wyższej administracji, na udziale przemysłu w organizacyjnych i na urlopach robotniczych, mogą dać sumę niespełna 20 miljonów, tj. pokryć mniej niż jedną trzecią deficytu. Poważniejszą oszczędność można osiągnąć tylko w drodze zmniejszenia zarobków robotniczych, gdyż 1 proc. obniżki zarobków wyniesie 217 tys. zł. miesięcznie, tj. 2 604 tys. rocznie.

W rezultacie powodując się temi motywami, uznano konieczność redukcji zarobków od dnia 1 lutego br.

Inne prace komisji nosiły charakter bardziej techniczny — poinformuje o nich zapewne oficjalny komunikat.

* * *

Wstępne pertraktacje przedstawicieli związków robotniczych z przemysłowcami, w sprawie wymówienia umowy zarobkowej, nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Przemysłowcy pertraktowali z poszczególnemi związkami, które **sprzeciwiają się wszelkim obniżkom płac,** przyczem niemal jednogłośnie wyrażają pogląd, że obniżka płac w chwili obecnej może **wywołać niepożądane w skutkach następstwa.**

Jednocześnie podkreślano, że obecne zarobki robotnicze są tak mizerne, że **nie wystarczają na minimum egzystencji,** nie mówiąc już o żadnych przyjemnościach i rozrywkach kulturalnych robotnika.

Przedstawiciele związków zawodowych Z. Z. Z. w odpowiedzi na wysunięte przez przemysłowców warunki 21 proc. obniżki płac, **kategorycznie oświadczyli, że warunków tych nigdy nie przyjmą** i będą starać się wszelkiemi możliwemi drogami nie dopuścić do obniżki.

Również zdecydowane stanowisko zajął **centralny związek górników, który uchwalił nie wchodzić z przemysłowcami w żadne układy.** Uchwała ta ma ścisły związek z wywieszonemi na kopalniach zarówno zagłębiowskich, jak i śląskich, **ogłoszeniami o lokaucie.**

Dopóki ogłoszenia o lokaucie nie zostaną przez przemysłowców cofnięte, dopóty postanowiono nie dopuszczać do żadnych rozmów z przemysłowcami.

Na odbytej konferencji centralnego związku górników **postanowiono wezwać robotników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, aby przygotowali się do generalnego strajku.**

W tych dniach, jak się dowiadujemy, ma zapaść **ostateczna decyzja, dotycząca terminu strajku.**

Związek robotników „Praca Polska i N. P. R. konkretnej odpowiedzi przemysłowcom nie dały.

Jak to wczoraj donosiliśmy, bezpośrednie pertraktacje ze związkami robotniczemi zostały zakończone.

W końcu b. tygodnia (w sobotę), lub w poniedziałek **odbędą się dalsze pertraktacje ze związkami**

Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, to ostateczne układy **przeniosą się na teren ministerjum pracy i opieki społecznej w Warszawie.**

Czy był to reumatyzm, czy też co innego —

w każdym bądź razie czuję się teraz zupełnie zdrowa i mogę jak dawniej pracować, pisze nam m. in. pani Wł. Suska, Warszawa, Stare Miasto 4/6. W ciągu szeregu lat leczyłam się w najrozmaitszy sposób, chcąc pozbyć się moich dokuczliwych i męczących bólów, które występowały coraz to w innem miejscu: w krzyżu, plecach, a czasem znów w stawach rąk i nóg. To z pewnością pogoda, przeziębienie — twierdzili jedni i radzili trzymać się ciepło, lecz niestety, nie mogłam dłużej uleżeć w łóżku. To chyba reumatyzm, podagra — utrzymywali inni, zalecając ścisłą djetę. Nie jadłam prawie wcale mięsa i próbowałam ciągle coraz to nowe leki. Lecz skutek był wręcz przeciwny, czułam się coraz gorzej i gorzej. Co też mi doprawdy dolegało to i dziś, rzeczywiście, powiedzieć nie mogę — wiem tylko jedno, od czasu, gdy zaczęłam zażywać Togal, nie czuję już żadnych bólów i mogę, jak dawniej normalnie pracować. Tysiące udręczonych odzyskało przy pomocy Togalu swe zdrowie! Przy reumatyźmie, podagrze, łamaniu w krzyżu, rwaniu w stawach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniach i pokrewnych cierpieniach działają tabletki Togal szybko i pewnie. Togal nietylko uśmierza bóle, lecz i w zarodku zwalcza te niedomagania. Nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy pomocy Togalu pomyślne rezultaty. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Przeszło 6000 orzeczeń lekarskich. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz żądajcie we własnym interesie tylko tabletki Togal. Niema bowiem nic lepszego! Do nabycia we wszystkich aptekach.

Akcja pomocy bezrobotnym w Zagłębiu Dąbrowskiem.

CUKIER I WĘGIEL DLA BEZROBOTNYCH NA STYCZEŃ B. R.

O akcji pomocy bezrobotnym na terenie Zagłębia Dąbrowskiego pisaliśmy już niejednokrotnie. Trzeba przyznać, że akcja ta na naszym terenie prowadzona jest sprężyście. Pod opieką **komitetów** lokalnych **znajdują się w** pierwszym rzędzie bezrobotni, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia, a obarczeni są rodziną.

W bieżącym miesiącu powiatowy komitet pomocy bezrobotnym przystąpił już **do podziału cukru** pomiędzy komitety miejscowe. Pierwsze transporty cukru już nadeszły i są rozdzielane przez te komitety. Ogółem w b. m. ma nadejść **20 tysięcy kg. cukru.**

Jednocześnie w tych dniach powiatowy komitet będzie wydzielał bezrobotnym **węgiel.**

Dla Zagłębia Dąbrowskiego główny komitet przeznaczył w bieżącym miesiącu około **1500 tonn węgla.** Węgiel otrzymywać będą bezrobotni w następujących normach: mała rodzina — 100 kg., średnia rodzina — 135 kg. i duża rodzina — 165 kg.

Spodziewać się również należy, że komitet powiatowy otrzyma z województwa pewną pomoc pieniężną na zakup **kuponów żywnościowych dla bezrobotnych.**

Główny komitet pomocy bezrobotnym zamierza w najbliższym czasie przystąpić do podziału **mąki, kaszy, zboża i t. p.** Przydział tych artykułów ma być przeprowadzony z kontyngentu, który osiągnie rząd za podatki, opłacane przez rolnictwo w naturze.

Nie ulega wątpliwości, że realizacja powyższych projektów w znacznym stopniu przyczyni się do ulżenia ciężkiej doli ludzi, pozostających bez pracy.

Fabryka wyrobów gumowych w Wolbromiu będzie uruchomiona.

WYPOWIEDZENIE UMOWY ZAROBKOWEJ WSTRZYMANE DO 15-go MARCA. — FABRYKA OTRZYMAŁA POWAŻNE ZAMÓWIENIA.

Jak to zapowiadaliśmy, w Wolbromiu odbyła się konferencja przedstawicieli robotników, zatrudnionych w fabryce wyrobów gumowych „Wolbrom“, a dyrekcją fabryki.

Jak wiadomo, fabryka ta jest własnością p. Westena, który **uzyskawszy bardzo poważne zamówienia,** postanowił fabrykę uruchomić, jednakże usiłował przy tej okazji **obniżyć płace robotników o 25 proc. i znieść deputaty węglowe.**

Wobec jednakże nieustępliwego stanowiska robotników, **którzy sprzeciwili się jakimkolwiek obniżkom, p. Westen, który podpisał zobowiązanie na wykonanie zamówionych robót, zmuszony był poprostu uruchomić fabrykę i zatrudnić robotników na podstawie starych warunków pracy.**

Na konferencji, której przewodniczył inspektor pracy, **inż. Federowicz,** dyrekcja wyraziła zgodę na dotychczasowe warunki, jednocześnie zaznaczyła, że **umowę zarobkową przedłuża do 15 marca br.**

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 20 Środa	Dziś: Fabjana i Sebastjana Jutro: Agnieszki Wschód słońca: 7.36 Zachód słońca: 4.15

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 20 stycznia.

11.20. Kom. meteor. 11.45. Przegląd prasy polskiej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty gramof. 13.10. Urz. kom. Państw. Inst. Met. 13.15. Kom. gospod. 14.45. Płyty gramof. 15.15. Kom. harcerski. 15.20. Wiad. Tow. Kooperatystów. 15.25. Skrzynka poczt. 15.45. Giełda pien. oraz kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Płyty gramof. 16.15. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 16.20. Złoto. 16.40. Płyty gramof. 16.55. Angielski. 17.10. Odczyt p. t. Pra kolebka słowiańszczyzny. 17.35. Muzyka popul. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Kom. roln. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiad. sport. 19.35. Pieśni cygańskie. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Feljeton p. t. Goethea muzyka polska. 20.15. Muzyka ludowa. 21.15. Kwadrans lit. Opowiadanie podhalańskie. Jana Gałdyna p. t. Góralsko dusa. 21.30. Recital skrzp. 22.25. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.30. Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.35. Płyty gramof. 22.45. Odczyt p. t. Polish commercial policy. 223.00. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Czwartek, 21 stycznia.

11.20. Kom. meteor. 11.45. Codzienny przegl. prasy polskiej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Urz. kom. Państw. Inst. Met. 12.15. Odczyt roln. p. t. Jęczmień browarny. 12.35. 13 koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.45. Płyty gramof. 15.05. Kom. gospod. 15.15. Kom. LOPP. 15.25. Wśród książek. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Program dla najmłodszych. 16.50. Francuski. 16.40. Płyty gramof. 17.10. Dialog o Strusich piórach. 17.35. Koncert z Katowic. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Skrzynka poczt. roln. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiad. sport. 19.35. Płyty gramof. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Feljeton p. t. W muzeum kolejowem. 20.15. Muzyka lekka. 21.25. Aud. pośw. rocznicy powstania styczniowego. 22.10. Pieśni z powstania styczniowego. 22.25. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.30. Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.35. Muzyka tan. ze Lwowa.

KATOWICE.

Środa, 19 stycznia 1932.

11.58. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.10. Komunikat meteorologiczny. 13.15. Komunikat gospodarczy. 15.05. Koncert z płyt gramofonowych. 15.45. „Jak ogrodniczek Michałko został bohaterem“ — opowie dzieciom Ciocia Hela. 16.00. Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. 16.20. „Złoto“ — wygł. p. Juljusz Frydrychewicz. 16.40. Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. Stanisław Steczkowski. 16.55. Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10. Odczyt p. t. „Prakolebka słowiańszczyzny“ — wygł. red. Stanisław Poraj. 17.35. Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. 18.50. Rozmaitości. 19.05. ODCINEK POWIEŚCIOWY. 19.20. Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“ — wygł. p. Kamila Nitschowa. 19.40. Komunikaty związku młodzieży polskiej. 20.00. Feljeton p. t. „Goethe a muzyka polska“ — wygł. dr. Alicja Simonówna. 20.15. Muzyka ludowa. 21.15 Kwadrans literacki: Opowiadanie podhalańskie Jana Gałdyna p. t. „Góralsko dusa“. 21.30. Recital skrzypcowy Henryka Marteau. 22.30. Komunikat meteorologiczny. 22.35. Odczytanie programu na dzień następny. 22.40. Intermezzo muzyczne. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

—o—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dwa widowiska po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.90 zł.

Dziś w środę doskonała komedja satyryczna T. Łopalewskiego **„Aurelciu, nie rób tego!...“** Autor bardzo dowcipnie przedstawia nastroje i sytuacje obecnej doby kryzysu, to też akcja sztuki, niezwykle barwna i dowcipna, oraz szereg świetnie narysowanych typów, wybuchy wesołości na widowni.

W czwartek również po cenach od 50 gr. do 1.90 zł. **„Perfumy mojej żony“,** żart karnawałowy Lenca, który dzięki pełnym humoru sytuacjom, oraz doskonałej grze zespołu, ciągle jeszcze ściąga publiczność żądną wesołej rozrywki.

W sobotę premjera świetnej komedji „Hau—Hau“ („Bryś“), która pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy powodzenia na scenie łódzkiej, gdzie zapowiedziane jest już 90-te przedstawienie tej sztuki. Niewątpliwie i u nas wzbudzi „Hau—Hau“ takie samo zainteresowanie.

Z Kielc.

(k) **Wypadek przy pracy.** Piwowarczyk Andrzej, lat 56, zam. w Kielcach przy ulicy Młynarskiej 22, będąc zatrudniony przy ładowaniu bali do wagonu w składzie Rotenberga Idela przy ulicy Młynarskiej nr. 20, spadł z rusztowania, urządzonego do ładowania bali, doznając potłuczenia głowy. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

(k) **Rabunek 30 groszy.** Sikora Jan, mieszkaniec Bodzentyna, pow. kieleckiego, wszedł do mieszkania Icka Ejwesmana w Bodzentynie, gdzie pod groźbą zabicia nożem zrabował 30 groszy, oraz kawałek ugotowanego mięsa, które zjadł na miejscu. Sikorę zatrzymano i wraz z dochodzeniem przekazano władzom sądowym.

(k) **Pożary.** We Włoszczowie — Niwka, w zabudowaniach Sitkowskiej Rozalji wybuchł pożar, który zniszczył dach nad domem, wart. 200 zł. Dochodzeniem ustalono, iż pożar powstał z podpalenia, którego dopuścił się pasierb poszkodowanej, Sitkowski Bolesław, umysłowo chory, przyczem czynu tego dokonał z zemsty.

— We wsi Podgórze, gm. Bodzentyn, pow. kieleckiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Wójcikowej Józefy, który zniszczył dom mieszkalny, oborę, stodołę, oraz część zboża i sprzęty rolnicze, ogólnej wartości 1200 zł. Pożar ten powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez syna poszkodowanego Michała Wójcika, który wszedł do obory z palącą się pochodnią celem dania koniowi obroku.

———o———

Z Sosnowca.

(s) **Miłość papierowa, płócienna i skórzana.** Wkrótce będziemy mieli sposobność usłyszenia niezwykle dowcipnego, doskonale ujętego odczytu pani Magdaleny Samozwaniec pt. „Miłość papierowa, płócienna i skórzana".

Odczyt ten miał nadzwyczajne powodzenie wszędzie, gdzie dotąd był wygłaszany. Odbędzie się on w niedzielę, 24-go bm. o godz. 12-ej w południe w kinie „Zagłębie" (Udziałowe) w Sosnowcu.

Bilety w cenie od 3 zł. do 50 gr. można już nabywać w składzie materjałów piśm. p. Czechowskiego (Sosnowiec, ul. 3 maja nr. 8). Część dochodu przeznaczona jest na cele walki z gruźlicą.

(s) **Znów bezczelny napad na niewiastę.** Do przechodzącej ulicą Jadwigi Zborowskiej (Niwka, 1 maja 11) podbiegł jakiś wyrostek, wyrwał jej z ręki torebkę, w której znajdowało się 32 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku

Lustracja ognisk nauczycielskich w pow. będzińskim.

Celem zorjentowania się w całokształcie prac organizacyjnych, oraz dla nawiązania ściślejszego kontaktu z nauczycielstwem w dniach najbliższych zostaną dokonane lustracje poszczególnych ognisk związku polskiego nauczycielstwa na terenie powiatu będzińskiego.

W dniu mających się odbyć lustracji w poszczególnych miejscowościach powiatu odbędą się prawdopodobnie zebrania walne związków, co w dużym stopniu ułatwi bezpośrednie zetknięcie się lustratorów z poszczególnymi członkami.

Według ustalonego planu lustracji dokonają:

W dniu 24 stycznia b. r. o godz. 10 rano, w Dąbrowie pp. H. Gębicki i Zak, w Czeladzi J. Kwiatkowski i Podliński, w Łagiszy T. Olejarczyk i K. Kędzierski, w Zagórzu Gruszczyński i Augustyński, w Rogoźniku Burakiewicz i Łańcucki.

W dniu 31 stycznia b. r. o godz. 10 rano w Strzemieszycach pp. Wachelko i Zak, w Grodźcu J. Kwiatkowski i K. Kędzierski.

W dniu 7 lutego b. r. o tejże godzinie, w Sosnowcu pp. Lewicki i Łańcucki, na Niemcach Wachelko i Bogacz, w Wojkowicach Kościelnych Gębicki i Radecki, w Będzinie J. Kwiatkowski i Augustyński.

Komunistyczny poseł Rożek

ZORGANIZOWAĆ CHCIAŁ WIECE ROBOTNICZE W ZAGŁĘBIU.

Wczoraj w godzinch rannych do Zagłębia przybył znany z wielu występów na naszym terenie komunistyczny poseł Rożek.

P. poseł, po przyjeździe, złożył wizyty swym zagłębiowskim przyjaciołom, poinformował się o sytuacji w górnictwie i nastrojach wśród robotników, poczem udał się do kilku ośrodków robotniczych, z zamiarem urządzenia masówek.

Wszędzie jednak spotykał się z wrogą podstawą robotników.

Widząc tak niegościnne przyjęcie, Rożek zrezygnował z urządzenia masówek.

Kupiec z ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu w roli detektywa.

WYŚLEDZIŁ ZŁODZIEJA I ODDAŁ GO W RĘCE POLICJI.

P. Zelman Rozenes, poważny kupiec, właściciel sklepu na ul. Modrzejowskiej 39 w Sosnowcu wpadł w straszną złość.

Powód: — Jakiś złodziej — jak mówił — dostał się do jego sklepu i skradł mu różne towary kolonjalne na sumę około 100 zł.

Przyszła policja, spisała protokuł i powiedziała, że będzie szukać złodzieja.

P. Zelman, człowiek gorączkowy, wcale się tem oświadczeniem nie zaspokoił, postanowił więc na własną rękę wytropić złodzieja.

— Ja jego muszę złapać, ja się domyślam kto się mógł dopuścić tego brzydkiego czynu — powtarzał.

Należy dodać, że p. Zelman niewiadomo z jakiej przyczyny, miał podejrzenie na również poważnego kupca, **Dawida Rozenberga,** właściciela sklepu przy ul. Sobieskiego 12.

Nie namyślając się wiele p. Zelman postanowił roztoczyć obserwację nad mieszkaniem i sklepem Rozenberga.

W nocy, przyczajony do muru sąsiedniej kamienicy — zawzięty kupiec śledził wszystkich przechodniów.

Nagle... Zgrzytnęły haki od drzwi sklepu Rozenberga, w progu stanęły trzy osoby, obładowane paczkami. Był to Rozenberg we własnej osobie i jego przyjaciele, wspólnicy: **Josek Mendlewicz** (Mościckiego 12) i **Rafael Rozenaft** (Chłodna 4).

— Co oni wynoszą? — mruknął pod nosem p. Zelman.

— Oj, to są napewno moje towary!

Nie namyślając się wiele kupiec pobiegł do rogu ulicy, zatrzymał policjanta i opowiedział mu wszystko. W kilka minut później Rozenberg, Mendlewicz i Rozenaft znaleźli się w komisarjacie.

Cóż się okazało?

Podejrzenia p. Zelmana były słuszne. Sklep jego okradł Rozenberg, który bojąc się następstw kradzieży, postanowił skradziony towar wynieść ze swego sklepu i ukryć w bezpiecznem miejscu.

Namówił więc Mendlewicza i Rozenafta i razem postanowili towar przetransportować.

Wszystkich trzech osadzono w areszcie.

P. Zelman triumfuje.

NOWE CENY BUŁEK W ZAGŁĘBIU.

Wczoraj w magistracie w Sosnowcu odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, na którem ustalono nowe ceny bułek.

Za klg. bułek ustalono 75 gr. (było 80 gr.). Ceny bułek w detalicznej sprzedaży pozostały te same. Za 100-gramową gr. 8, za 50-gramową gr. 4.

———

W nadchodzący piątek o godz. 1 popołudniu w magistracie sosnowieckim odbędzie się posiedzenie komisji, w sprawie rewizji cen mięsa wieprzowego, tłuszczów, wyrobów masarskich i mleka.

Prawdopodobnie dotychczasowe ceny ulegną znacznej zniżce, a to z uwagi na to, że w ostatnich dniach zaznaczyła się znaczna tendencja obniżkowa żywca nierogacizny.

———o———

(s) **Do wiadomości członków związku polskiego nauczycielstwa.** W związku z zarządzeniem władz szkolnych, polecającem nauczycielstwu przedstawianie odpisów świadectw i wszelkich dokumentów, podaje się do wiadomości zainteresowanych, że kancelarja zarządu powiatowego związku polskiego nauczycielstwa (ul. Dęblińska nr. 13 parter) przyjmuje zgłoszenia na wykonanie wspomnianych odpisów.

Kancelarja czynna każdodziennie od godz. 9 — 12 oraz 3 — 7 wieczorem

(s) **Co komu ukradli?** W nocy z 17 na 18 b. m. do szopy Estery Borensztajnowej (Sienkiewicza 5) wtargnęli niewykryci złodzieje, skąd skradli 3 metry owsa i worek mąki.

———o———

Z Będzina.

NAGŁY ZGON STARUSZKI.

Wczoraj rano jeden z lokatorów domu przy ulicy Małachowskiego 16 w Będzinie, wchodząc do ustępu zauważył w jednej z ubikacji leżącą jakąś starszą kobietę, dającą słabe oznaki życia.

O spostrzeżeniu swem lokator zawiadomił dozorcę domu, poczem wezwano lekarza, który stwierdził, że staruszka życie zakończyła wskutek ataku serca.

Ustalono, że zmarła staruszka nazywa się **Katarzyna Laset,** jest z zawodu praczką, a zamieszkuje przy ul. Potockiego 5.

———o———

(b) **Baczność podoficerowie rezerwy koła Grodziec.** Dnia 24 bm. o godz. 10 rano w lokalu szkoły nr. 1 odbędzie się miesięczne plenarne zebranie. Przybycie obowiązkowe. Zarząd koła.

———

Z Czeladzi.

(c) **Walne zebranie zawodowego związku pracowników miejskich w Czeladzi** odbędzie się dnia 24 bm. w sali uniwersytetu powszechnego przy ul. Parkowej o godz. 17-ej.

Po złożeniu sprawozdania z działalności, nastąpi wybór nowego zarządu. Przed zebraniem odbędzie się wspólna fotografja i inauguracyjny odczyt p. K. Biegunskiego pt. Rola i obowiązki pracowników samorządowych".

Mąż za miljony

POWIEŚĆ

52

— Od dwuch tygodni.

— A przedtem gdzie?

— Przy ulicy Rodier.

— Czy to w przewidywaniu słabości przeniosłaś się pani na ulicę Ernestyny?

— Tak, panie... zresztą wymówiono mi lokal.

XXXI

— O której godzinie rozchorowałaś się pani... przypuszczam bowiem, że pamiętasz, iż wydałaś na świat dziecię?..

Zamiast odpowiedzi Magdalena nagle uniosła się na łóżku i rzekła:

— Moje dziecko... Pan mówi o mojem dziecku... Ależ, panie, mojem jedynem pragnieniem, jedyną myślą, jedynem marzeniem jest dowiedzieć się, co stało się z tem dziecięciem, którego nawet nie ucałowałam, nie przycisnęłam do serca po przebudzeniu się z tego długiego snu, czy też choroby, podczas której, jak mi powiedziano, byłam zawieszona między życiem i śmiercią! Gdzie ono jest, to dziecię moje? Czy to chłopczyk, czy dziewczynka? Dlaczego mi je zabrano? Dlaczego, skoro nie znaleziono go przy mnie, gdy sprowadzano mnie z mego ubogiego mieszkania, by umieścić tutaj, nie szukano go? To obchodzi mię więcej niż wszystko inne na świecie... bo jestem matką... O tem chcę wiedzieć....

— Uspokój się, moje dziecko — rzekł doktór podstąpiwszy ku niej — nie unoś się. Ci panowie potrzebują, byś odpowiadała z krwią zimną... Egzeltacja zaszkodzi ci tylko...

Doktór kazał jej dać łyżkę lekarstwa, pod wpływem którego chora uspokoiła się o tyle, że badanie znowu rozpoczęte zostało, tylko na ten raz przemówił do niej sędzia śledczy.

— Doktór ci dobrze radzi, moje dziecko — rzekł głosem łagodnym, pozostającym w sprzeczności z surowym tonem prokuratora — mów spokojnie.

— Dobrze... panie.... — wyłkała Magdalena, przez łzy tryskające z oczu.

— Gdy wydałaś na świat dziecię, czy nie przyszła ci, może pod wpływem gorączki, myśl ukrycia go dla usunięcia dowodu swego błędu?

— Ja!... ja!... mogłam mieć taką myśl — zawołała z wyrazem najwyższej zgrozy na twarzy. — Więc jeżeli dobrze zrozumiałam, jestem obwinioną o dzieciobójstwo! Ależ to straszne! to potworne! Wiec dlatego, że zdarzają się matki zabijające swe dzieci, to pan sądzisz, że i ja jestem taką?

— Gwałtowne zaprzeczenia nie dowodzą niczego... Zastanów się... Gdybyś nie ukryła dziecka, znalezionoby je przecież żywe lub zmarłe... Wszystko cię obwinia i wina twoja jest widoczną...

— Boże mój!... Boże mój!... Ależ ja nie jestem winną — łkała biedna — to on zabił moje dziecię, tak jak chciał mnie zamordować!...

— On — powtórzył sędzia śledczy. — O kim mówisz?

Prokurator wzruszył ramionami.

Twarz Magdaleny wyrażała teraz gniew, usta jej drżały i ręce zaciskały się kurczowo.

— Mówię o tym, którego kochałam — odrzekła głosem syczącym — o nikczemniku, któremu, wierząc jego słowu, oddałam się, w przekonaniu, że oddaję się mężowi, o tym zabójcy mego dziecka... Od niego żądajcie panowie dowodu mojej niewinności!...

— Ładną obmyśliłaś bajkę dla usprawiedliwienia się...

— Bajkę! Nie, panie, to nie bajka, prawda straszna... Opowiem ją...

Zabrakło jej głosu i osłabiona padła na poduszki.

Gdy po kilku minutach nieco wzmocniona, mogła już mówić, rozpoczęła głosem cichym i złamanym historję swego życia od chwili pierwszego spotkania się z tym, którego znała pod nazwą Juljusza Mercier. Nie zapomniała o niczem i nie ukrywała niczego, ani swej słabości, ani cierpień fizycznych i moralnych, ani niedostatku doznanego po opuszczeniu jej przez Merciera.

Opowiadając koleją wypadków, doszła nareszcie do owej nocy strasznej, podczas której spełnioną została zbrodnia.

— Tak, mówiła, blada ze zgrozy na to wspomnienie—słysząc moje krzyki, mogące zaalarmować mieszkańców domu, wyrwał z pod głowy mojej poduszkę i nacisnął nią twarz moją, by mię udusić... Chciałam się bronić i wzywać pomocy, ale on był silniejszy odemnie i wkrótce pokonana, omdlałam... Co nastąpiło od tej chwili aż do odzyskania przytomności w szpitalu, nie wiem.

Wybuchła łkaniem i twarz ukryła w dłonie.

Urzędnicy odeszli od łóżka i naradzali się po cichu.

— Co pan myślisz o tem wszystkiem? — zapytał prokurator sędziego śledczego.

— Nic dotychczas. Dla sformułowania sobie opinji potrzebuję jeszcze wielu szczegółów... a przedewszystkiem sprawdzić jej opowiadanie.

d. c. n.

Wstrząsające morderstwo

na tle konkurencji autobusowej w Jędrzejowie — przed sądem okręgowym w Kielcach.

Borensztajn skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia.

Sąd okręgowy w Kielcach rozpatrywał wczoraj sprawę wstrząsającego mordu, popełnionego w dn. 21 czerwca ub. roku na placu autobusów w Jędrzejowie na osobie przedsiębiorcy autobusowego Majera Lewiego.

Morderstwo dokonane zostało na tle walki konkurencyjnej.

Krytycznego dnia pomiędzy biletерem autobusu Szlamą Borensztajnem, lat 22 a konkurentem jego Lewim wynikła kłótnia o pasażera. Obaj konkurenci chcieli pasażera ulokować w swoich autobusach.

Zdenerwowany Borensztajn, widząc, że ów pasażer wsiada do autobusu Lewiego, zaprzysiągł mu zemstę, której dokonał w kilka minut później.

Po kłótni, jaka wywiązała się między Lewim a Borensztajnem, Borensztajn pobiegł do domu chwycił długi sprężynowy nóż i, dopadłszy Lewiego, zadał mu nim śmiertelny cios w klatkę piersiową.

Nóż ugrzązł w sercu.

Lewi uszedł kilka kroków, zatoczył się i upadł martwy, ściskając w ręku wydobyty przed chwilą nóż ociekający ciepłą krwią. Mordercę natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu w Kielcach.

Zamordowany Lewi był prezesem gminy żydowskiej w Jędrzejowie oraz prezesem rzemieślników żydów.

Borensztajn stanął wczoraj przed kratkami sądu okręgowego w Kielcach i ze skruchą przyznał się do popełnionej zbrodni, prosząc o łagodny wymiar kary, gdyż działał on pod wpływem zdenerwowania.

Swiadkowie, biorący udział w procesie, stwierdzili, że Szlama Borensztajn i jego ojciec Herszel już od dłuższego czasu odgrażali się Lewiemu, że go zabiją.

Oskarżony Borensztajn, do szwagra zamordowanego Chaima Borkowskiego oraz do Jana Gretki wypowiedział się, że „zaryzykuje 3 lata, ale Lewiego musi zamordować".

Pozatem Borensztajnowie Szlama i Herszel kilkakrotnie pobili nożem Lewiego i jego szwagra Chaima Borkowskiego, za co ostatnio Herszel Borensztajn skazany został przez sąd na 3 mies. więzienia. Ojciec oskarżonego Herszel Borensztajn jeszcze przed wojną miał brać udział w zamordowaniu rabina w Książu - Wielkim, ostatnio zaś miał być wspólnikiem fałszerzy pieniędzy.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące oraz młody wiek oskarżonego, skazał Szlamę Borensztajna na 6 lat ciężkiego więzienia.

Samorządy zagłębiowskie muszą roztoczyć opiekę nad teatrem.

Przed niedawnym czasem poruszaliśmy w obszernym artykule sprawę teatru miejskiego w Sosnowcu. Uwagi nasze wówczas zwróciliśmy pod adresem towarzystwa przyjaciół teatru, jako instytucji, która powołana została do życia, w celu niesienia pomocy materjalnej i moralnej tej jedynej w Zagłębiu placówce artystycznej.

Niestety, towarzystwo przyjaciół teatru całkowicie zawiodło pokładane w nim nadzieje. Szumne zapowiedzi, które wychodziły z łona zarządu, okazały się czczą gadaniną. Z tak zwanej „pracy" zarządu towarzystwa żadnego pożytku nie odniósł ani teatr, ani też społeczeństwo.

Wobec ogólnej ciężkiej sytuacji w ostatnich miesiącach frekwencja w teatrze znacznie zmalała. Teatr sosnowiecki, który nie ma żadnej pomocy materjalnej, znajduje się w sytuacji bardzo ciężkiej.

Dotychczasową swą egzystencję teatr nasz zawdzięcza tylko niezmordowanym wysiłkom zespołu i kierownictwa teatru. W tej, najbardziej, jakiej sobie można wyobrazić ciężkiej sytuacji, teatr nasz trwa już bohatersko drugi sezon. Trzeba przyznać, że zdał egzamin ze swej wytrwałości i poświęcenia.

Tej jedynej w Zagłębiu placówce artystycznej należy przyjść z pomocą.

Obecne samorządy miast Zagłębia opracowują budżety na rok 1932-33. Rozumiemy, że w obecnej dobie różnych restrykcyj budżetowych w naszych samorządach nie może być mowy o poważniejszem zasilaniu finansowem teatru, jest bowiem cały szereg wydatków ważniejszych, jednak przy dobrych chęciach, choć skromną sumkę, można na ten cel poświęcić. W pierwszym rzędzie winien pamiętać o tem magistrat sosnowiecki, który jest właścicielem gmachu i naturalnym opiekunem teatru. Obecnemu kierownictwu magistratu sosnowieckiego teatr nasz zawdzięcza właściwie swe powstanie po kilkuletniej przerwie. Niechaj więc w budżecie na rok 1932-33 znajdzie się pozycja dla teatru.

Również na ten cel powinny wyasygnować pewne kwoty i samorządy miast Będzina, Dąbrowy oraz sejmik, gdyż teatr sosnowiecki, jak wiadomo, przez swe wyjazdy obsługuje całe Zagłębie. Nie będziemy tu przytaczać przykładów, jak na sprawy teatru zapatrują się samorządy innych miast i jaką troską je otaczają. Spodziewać się należy, że nasze samorządy nie pozostaną w tyle za innemi miastami.

Dalszy los teatru naszego uzależniony jest od pomocy samorządów i ta pomoc dla utrzymania jedynej w Zagłębiu placówki kulturalnej jest niezbędna.

TRAGEDJA ZREDUKOWANEGO ROBOTNIKA.

Kilkakrotne zamachy na życie.

Na posterunku p. p. w Wolbromiu zameldował gospodarz ze wsi Łobzowa, gm. Dłużec, że już kilkakrotnie przeszkodził w zamachu samobójczym swemu lokatorowi Kwirynowi Strojnemu, robotnikowi fabryki „Wolbrom", pozostającemu od dłuższego czasu bez pracy.

Strojny zrozpaczony brakiem pracy i pozbawiony możności zarobkowania cierpi wraz z rodziną skrajną nędzę. Kilkakrotnie usiłował już popełnić samobójstwo przez powieszenie się i poderżnięcie sobie gardła, lecz zawsze przeszkodził mu Grudzień.

Po ostatnim zamachu samobójczym Strojny wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił.

—o—

Z Dąbrowy.

(d) **Kradzież w kino „Komecie"** Do kino teatru „Kometa" w Dąbrowie dostali się onegdaj w nocy złodzieje i skradli kasetkę, w której było 20 zł. gotówką i weksli protestowanych na ogólną sumę 1350 zł. Oprócz tego złodzieje skradli z kabiny kina motorek elektryczny o sile 1/4 konia. Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi około 250 złotych.

(d) **Przywłaszczyła sobie półbuty i zbiegła.** Antoni Konarski, zam. przy ul. Limanowskiego 94, zameldował w komisarjacie policji, że służąca jego A. Mijas przywłaszczyła sobie parę półbutów, wartości 23 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

—o—

Z Zawiercia.

(z) **Kradzieże rowerów.** W ostatnich miesiącach wielokrotnie notowane były w Zawierciu kradzieże rowerów pozostawionych bez opieki na ulicach. Śledztwo policyjne dało już pewne efekty, bowiem po przeprowadzonej rewizji u niejakiego Władysława Chruściela, znaleziono 2 rowery, z posiadania których nie umiał się należycie wytłómaczyć. Dalsze badania wykazały, iż prawym właścicielem jednego roweru jest mieszkaniec Włodowic, Domagała, któremu skradziono rower z ulicy w grudniu ub. r. Drugi rower skradziony również z ulicy przez zawodowego złodzieja, Jakubowskiego z Marcinowa, który sprzedał go Chruścielowi, pozostaje w policji, czekając na zgłoszenie się prawego właściciela. W związku z tem jako winnych kradzieży osadzono w areszcie wymienionego Jakubowskiego i Szczygła Jana z Wysokiej.

(z) **Kradzież prądu elektrycznego.** Na skutek zameldowania miejskiego zakładu elektrycznego został pociągnięty do odpowiedzialności mieszkaniec domu przy ul. Fabrycznej 11, Michał Jarza, za kradzież prądu elektrycznego.

(z) **Usiłowanie samobójstwa.** Mieszkaniec domu przy ul. Wiejskiej 1, Jan Jagielak, wskutek wynikłej między żoną sprzeczki, a następnie awantury, rezultatem której było pobicie go przez rodzinę, w stanie wielkiego rozstroju nerwowego wypił większą dozę esencji octowej. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono go następnie do szpitala kasy chorych, gdzie w ciężkim stanie pozostaje na kuracji.

(z) **Krewki gospodarz.** W domu przy ul. Szkolnej 3, zamieszkuje oddawna niejaka Helena Nawrotek, pozostająca ostatnio bez pracy. Gospodarz tego domu, Antoni Drabek, pragnąc zmusić niepłacącą czynszu lokatornego Nawrotkową do wyprowadzenia się, usiłował obrzydzić jej pobyt w swym domu. W tym też celu uzbroiwszy się w siekierę rozbił komórkę Nawrotkowej. Sprawą zajęła się policja.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Arlekin"— (dawniej Uciecha) czynne dopiero od czwartku. Kino „Stella" — nieczynne.

—o—

Z Olkusza.

(ol) **Z powiatowego komitetu pomocy bezrobotnym.** Pomimo uszczuplenia funduszów powiatowego komitetu pomocy bezrobotnym, budżet styczniowy przewiduje zasiłki w tej samej wysokości, co w miesiącach poprzednich.

Przeważnie zasiłki wydawane będą w formie bonów realizowanych w spółdzielniach i prywatnych sklepach. Ustalone przez komitet normy wynoszą na rodzinę dużą złożoną z 5 osób lub więcej, bony wartości 14 zł. Na rodzinę średnią, złożoną z 4 osób bony, wartości 10 zł., na rodzinę małą, złożoną z 3 osób, bony wartości 7 zł. i dla samotnych wartości 4 zł.

(ol) **Kradzieże drobiu.** W nocy z dn. 15 na 16 bm. nieznana banda złodziei dokonała kradzieży drobiu w Starczynowie, gm. Bolesław, u Józefa Gawła, Romanowi Skubisowi skradziono owce i gęsi Janowi Gajdzińskiemu.

MŁODOCIANI ZŁODZIEJE W CZELADZI.

Wesoło bawiono się na zabawie tanecznej związku podoficerów rezerwy w Czeladzi. Na balkonie, w sąsiedztwie muzyki, niebacznie zdrzemnął się p. R. Trząski. Scenę tę zaobserwowali widocznie jacyś kieszonkowcy, bo po przebudzeniu się, p. Trząski skonstatował brak portfelu, zawierającego kilkadziesiąt złotych i dokumenty.

Do komisarjatu wpłynęło tylko zameldowanie o kradzieży.

Po upływie jednak 3 dni, sprawcy kradzieży wpadli w ręce policji. Są nimi chłopcy w wieku od 14 — 17 lat: Jan Kozak, ul. Rzeczna 26, Mieczysław Głód, ul. Milowicka 27, Gwoździowski Kazimierz, ul. Milowicka i Lucjan Witkowski.

Przyłapani oni zostali po drugiej kradzieży, dokonanej w warsztacie ślusarskim p. F. Rysia, przy ul. Milowickiej, gdzie skradli różne narzędzia ślusarskie, wartości 25 zł.

Prowodyrem był Jan Kozak, lat 15. Kozaka czeka dom poprawczy.

—o—

(c) **Spotkanie ping - pongowe.** Rozegrany mecz w ping - ponga między najlepszym zespołem C. K. S., a związkiem strzeleckim w Czeladzi, przyniósł zaszczytny wynik dla ostatnich 3:3 pkt. Gra interesująca. Związek strzelecki — dom ludowy, pokonał 5:1.

(c) **„Wesele na Górnym Śląsku" na Saturnie.** Staraniem domu ludowego na Saturnie zostanie w dniu dzisiejszym odegrane poraz drugi „Wesele na Górnym Śląsku" przez teatr ludowy w Katowicach. Sztuka ta, ciesząca się niebywałem powodzeniem, zostanie odegrana poraz ostatni przed wyjazdem zagranicę. Początek o godz. 8 wieczorem.

Nowe władze okręgu kieleckiego związku piłki nożnej.

W ub. niedzielę w Częstochowie odbyło się walne zebranie klubów sportowych, należących do okręgu częstochowskiego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich klubów sportowych z Zagłębia Dąbrowskiego, powiatu kieleckiego i radomskiego. Obradom przewodniczył p. Markowicz z Częstochowy. Wielu przedstawicieli domagało się obniżenia składek wpłacanych przez kluby na rzecz okręgu. Ponieważ były i głosy sprzeciwiające się temu wnioskowi, przeto kwestję tą poddano pod głosowanie. Wysokość składek pozostała ta sama.

Jedynie walne zebranie przychylnie odniosło się do obniżki pobieranych procentów przez okręg z zawodów finałowych, czy też międzygrupowych. Obniżka nastąpiła w połowie, czyli z 10 na 5 proc. Poruszono również sprawy wchodzące w zakres kompetencji wydziału gier i dyscypliny, który niezawsze wywiązywał się należycie ze swych zadań. Szczególnie ożywioną dyskusję prowadzono w sprawie przyznania tytułu mistrza na woj. kieleckie R. K.S. z Radomia. Decyzja ta spotkała się z dość ostrą krytyką zebranych.

Po omówieniu szeregu innych spraw dokonano wyboru nowych władz. Przewodniczącym został—magister M. Hassenfeld z Częstochowy, sekretarzem — p. Topór z Częstochowy, skarbnikiem — p. Kożusznik z Częstochowy, członkiem zarządu — p. Wolski z Dąbrowy

Jako delegaci na walne zebranie P. Z. P. N. w Warszawie zostali wybrani pp.: Hassenfeld, Szmekel i dr. Rechtszaft z Będzina. Przewodniczącym wydziału gier i dyscypliny jest p. Szmerdt.

Echa nadużyć przy dostawach w sosnowieckiej kasie chorych

przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Onegdaj rozpoczął się w sosnowieckim sądzie okręgowym zapowiedziany proces przeciwko A. Szpinakowi i byłemu kierownikowi centralnej składnicy K. Ch., Stanisławowi Żywnie, w sprawie dostaw lekarstw i preparatów lecz niczych dla pow. kasy chorych w Sosnowcu.

Sprawa ta datuje się z 1925 roku, dlatego też nie budzi ona większego zainteresowania, zwłaszcza, że kasa chorych nie została poszkodowana.

Powołani świadkowie, między którymi znajdują się znane osobistości z miejscowego świata lekarskiego, nie są w stanie stworzyć faktycznego stanu rzeczy, wobec upływu kilku lat od tego czasu.

Po przebadaniu kilkunastu świadków oskarżenia, sąd przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego, wskutek incydentu jaki zaszedł przy badaniu świadka Nachmana Glatta, b. buchaltera oskarżonego Szpinaka.

Glatt, po godzinnem zeznawaniu, które z resztą nic ciekawego do sprawy nie wniosło, nagle zasłabł.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Rozprawie przewodniczy sędzia okręgowy **Stefan Sadkowski**, wotują sędziowie **Kłodnicki i Czaplicki**, bronią **adw. Koenig i Krzemuski.** Oskarża wiceprokurator **T. Dąbrowski.**

SPRYTNE SZOPENFELDZIARKI

Niezwykły trick złodziejski.

W wykwintnych magazynach paryskich panowało wielkie poruszenie, gdyż mimo najdokładniejszego dozoru i najstaranniejszego obserwowania publiczności, w ostatnich tygodniach ginęły nietylko cenne klejnoty, lecz także duże przedmioty, jak np. płaszcze futrzane w zupełnie niewyjaśniony sposób i to niemal przed oczami detektywów domowych.

Wreszcie wpadnięto na to — przy pomocy jakiegoś

nowego tricku

pracowała szajka złodziejska. Oto do sklepu, w którym miała się odbyć kradzież, wstępowały dwie kobiety w towarzystwie około 5-letniego, czarującego dziewczątka. Jedna z pań prowadziła za rękę dziewczynkę, która żywo szczebiotała i swą milutką osóbką bawiła sprzedawczynie, które były zachwycone grzecznością i rozsądkiem dziewczątka. Nagle w pewnej chwili dziewczynka poczynała przeraźliwie

krzyczeć.

Napróżno starano się ją uspokoić. Trzeba było z pewnych względów dziecko natychmiast wyprowadzić. Panie usprawiedliwiały się z miną zakłopotaną i jakkolwiek zapowiadały natychmiastowy powrót po uspokojeniu dziecka — nie wracały już więcej...

Historja z dziewczyną powtarzała się tak często, że wreszcie w pewnym magazynie powzięto podejrzenie i w chwili, gdy panie chciały oddalić się z płaczącem dzieckiem, zatrzymały je i przeprowadzono

rewizję.

Okazało się, że dziewczynka była doskonale wytresowana. Gdy bowiem tylko spostrzegła, że w sukni matki, zawierającą olbrzymią workowatą kieszeń, zginął jakiś przedmiot, natychmiast zaczynała przeraźliwie krzyczeć i uspokoiła się dopiero wtedy, gdy panie zdecydowały się natychmiast sklep opuścić...

Sprytne szopenfeldziarki okradły szereg magazynów na łączną sumę wynoszącą kilkaset tysięcy franków.

MARSZ JAPOŃCZYKÓW NA CHARBIN.



Ilustracja przedstawia żołnierzy japończyków, przenoszących amunicję na pozycję. Ponieważ dostęp do pozycji jest bardzo utrudniony żołnierze muszą na swych barkach dostarczać ciężkie pociski armatnie.

Tylko sobie - nie umiała wywróżyć więzienia...

Cyganka na ławie oskarżonych.

Do jednego z mieszkań na ulicy Wita Stwosza w Katowicach przybyła pewnego dnia cyganka, która zastała w domu jedynie służącą. Cyganka zdołała namówić naiwną służącą, by dała sobie „wywróżyć". Rozpoczęły się wróżby przy pomocy kart. „Czary" nie skutkowały. Służąca położyła na karty złoty pierścionek, łańcuszek i jeszcze kilka wartościowych drobiazgów, lecz przyszłość służącej była tak tajemnicza, że i te precioza nie mogły przedrzeć zasłon tajników jej życia. Wówczas służąca położyła jeszcze 80 zł. Cyganka - wróżka dopiero wtenczas przemówiła: Czeka cię wielka przyszłość. Więcej nie mogę mówić, lecz jeśli wyjdziesz na chwilę z kuchni do innego pokoju — wówczas się przekonasz o prawdzie". Służąca wyszła, cyganka też wyszła, a wraz z nią ulotniły się wszystkie dary i 80 zł. Wróżba się sprawdziła. Służąca długo płakała.

Wczoraj wróżka — cyganka, nazwiskiem Zofja Wiśniewska vel Kamińska, którą policja ujęła, stanęła przed sądem grodzkim. Stało się to, czego wróżka w kartach nie wyczytała, i co musiał za nią zrobić sędzia: „miesiąc więzienia, z tych względów, iż nazwisko oskarżonej nie figurowało dotychczas w kartotece oszustów.

Cygańska pytja przyjęła wyrok ze sfinksowym uśmiechem na twarzy.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 19. 1.

Belgja 124.25
Gdańsk 174.05
Holandja 359.10
Londyn 30.90
Nowy Jork 8.917
Nowy Jork kabel 8.923
Paryż 35.10
Praga 26.41
Szwajcarja 174.25
Włochy 45.30

Tendencja niejednolita.

Dolar pryw. w żądaniu 8.91 i pół, w płaceniu — 8.91.25
Marka niem. nieoficjalna — 211.—

POŻYCZKI I AKCJE.

Warszawa, 19. 1.

Bank Polski 101.00

Tendencja słabsza.

4 proc. poż. inwest. zw. 83.50
5 proc. poż. konwersyjna 40.00
6 proc. poż. dolarowa 59.00
4 proc. poż. dolarowa 43.75

Tendencja przeważnie słabsza.



Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.